



MACIEJ RADZIWIŁŁ

Czym dzisiaj może być nawiązanie do dziedzictwa księżnej Izabeli z Flemingów Czartoryskiej?

Niniejszy tekst opisuje rolę i znaczenie działalności kolekcjonerskiej. Troska o kulturę stanowi ważny aspekt istnienia narodów, dlatego na przestrzeni wieków pojawiają się ludzie tacy jak Izabela Czartoryska czy Włodzimierz Dzieduszycki. Dzięki ich zaangażowaniu posiadamy bogate dziedzictwo historyczne kształtujące naszą narodową tożsamość. Troska o spuściznę I Rzeczypospolitej jest wyzwaniem i obowiązkiem. Kontynuacja działalności kolekcjonerskiej i opieka nad dotychczasowymi dobrami kulturowo-historycznymi pozwalają budować narodową tożsamość i stanowią współcześnie ważne wyzwanie.

Księżna Izabela Czartoryska (1746–1835) uważana jest za osobę, która stworzyła pierwsze na ziemiach polskich muzeum na początku wieku XIX. Choć wcześniej na terenie Rzeczypospolitej było już wielu kolekcjonerów, kolekcja Izabeli była inna, bo zamiarem księżnej, a potem jej kontynuatorów, było udostępnienie zbiorów szerokiej publiczności, co w tamtych czasach było całkowitą nowością. Bezpośrednią przyczyną stworzenia kolekcji był upadek Rzeczypospolitej, której – jak pisała Izabela – nie można było uratować, ale można było ją upamiętnić. Jednocześnie poznanie przeszłości miało służyć przyszłości. Księżna rozumiała dobrze, że dzień wolności nadejdzie dzięki właściwej edukacji i nawiązywaniu do tradycji dawnego państwa, które wprawdzie upadło w wyniku wewnętrznego kryzysu i fatalnych okoliczności zewnętrznych, ale miało wcześniej długie okresy świetności i ukrytą siłę, by się odrodzić.

Cóż właściwie pozostało z tego dziedzictwa ponad 220 lat później? Polska odrodziła się i jak kraj długi i szeroki jest wiele muzeów, a mecenat nad nimi roztacza państwo lub władze samorządowe. Kolekcja Czartoryskich od trzech lat (od 19 grudnia 2019) dostępna jest znowu dla publiczności w zmodernizowanym budynku. Nawet niektóre, chociaż nieliczne przedmioty z kolekcji Izabeli, powróciły do Puław, gdzie kilkanaście lat temu powstało niewielkie muzeum (2017). Powrót niektórych eksponatów z kolekcji do Puław jest symboliczny, bo właśnie



stamtąd sędziwa już księżna w pośpiechu wywoziła zgromadzone skarby w końcowym okresie Powstania Listopadowego.

Myślę, że choć marzenie Izabeli z Flemingów Czartoryskiej spełniło się, jej dziedzictwo wciąż jest aktualne i można je twórczo rozwijać.

Przede wszystkim wydaje mi się, że przypominanie w Polsce o dawnej Rzeczypospolitej jest zawsze aktualne. Jestem głęboko przekonany, że I Rzeczpospolita – pomimo jej słabszych okresów i końcowego upadku – była na tle swojej epoki państwem znacznie ciekawszym niż np. II Rzeczpospolita na tle swojej epoki. Zaskakujące jest, że w wieku XIX nie tylko nie brakowało ludzi gotowych walczyć, by upadłe państwo wskrzesić, ale było także wielu Niemców, Austriaków czy Żydów chcących zostać Polakami, w czasach kiedy bycie Polakiem się zupełnie nie opłacało. Mimo wszystkich wad I Rzeczypospolitej, mimo tego, że jej pełnoprawnymi obywatelami byli jedynie przedstawiciele szlachty, że szerzyły się wyzysk i nierówności, mimo różnych skandali, anarchii etc. model dawnego państwa wciąż fascynował i przyciągał, także obcych oraz wielu przedstawicieli klas kiedyś uciskanych. Z takiej postawy rodziły się rozmaite projekty, których celem miało być odrodzenie państwa. Także wielu ludzi, walczących o odzyskanie i utrzymanie niepodległości w latach 1916–1920, myślało o dawnej Rzeczypospolitej jako o tym, co należy odtworzyć a potem utrzymać. Nie chodziło o przywracanie anachronicznego modelu politycznego, ale o powrót do idei państwa, w którym wolność była wartością naczelną, najlepiej wyrażoną może w słowach przypisywanych Zygmuntowi Augustowi: „nie będę królem waszych sumień”. Nawet jeżeli wolnością cieszyli się nieliczni.

Przypominanie, czym była I Rzeczpospolita, napotyka na szereg trudności. W wieku XIX powstały prace naukowe a także dzieła o bardziej popularnym charakterze, których autorzy jednostronnie, w skrajnie negatywnym świetle pokazywali historię I Rzeczypospolitej. Wiązało się to z traumą po upadku państwa, jednak z drugiej strony – pisząc negatywne opinie o nieistniejącym już państwie i jego elicie, można było przypodobać się władzom zaborczych państw. Upadek Rzeczypospolitej stał się centrum zainteresowania wielu historyków, którzy tropili przyczyny katastrofy nie tylko kilkanaście lat przed rozbiorami, ale już setki lat wcześniej wskazując tym samym nieuchronność upadku, wpisanego w naturę politycznego systemu. Tymczasem oczywiste jest, że czynników upadku było wiele. W dziejach świata wiele państw upadało, inne – mimo bardzo poważnych kryzysów – zdołały przetrwać,



bo w momencie kryzysu miały po prostu więcej szczęścia. Skupienie się na upadku, jego nieuchronności i wadach, których oczywiście nie sposób negować, grozi oddaleniem na drugi plan zajmowania się tym, co jest wielkie, unikalne, najbardziej interesujące i w jakiś sposób aktualne. Takie podejście pomija to, co pomogło odrodzić się Polsce po 123 latach. Takie podejście pomija także fakt, że trzy zaborcze imperia także upadły, z innych co prawda powodów, ale z większym jeszcze hukiem. Gdzie są zaborcze Prusy? Czym jest dziś kieszonkowa Austria? Tragedia upadku imperium carów trwa do dziś w postaci karykaturalnych form dawnego autorytarnego państwa, za którego względną łagodnością można jedynie tęsknić.

Instrumentalne posługiwanie się historią może stanowić narzędzie polityczne, co ma prowadzić do pewnych założonych celów¹. Narrację o jednostronnie negatywnym obrazie I Rzeczypospolitej – czemu trudno się dziwić – przejęła historiografia czasów PRL², przy czym zachowywano wówczas pewien umiar, zwłaszcza w okresie, kiedy stalinowskie represje zelżały. Niestety w ostatnich latach rozkwita tak zwana „ludowa historia Polski”. Nie mam – rzecz jasna – nic przeciwko badaniu życia niższych klas w historii naszego kraju. Powiem więcej, badanie życia tych warstw w okresie I Rzeczypospolitej jest niezwykle ważne, chociaż bardzo trudne, bo, kiedy posuwamy się wstecz na osi czasu, to po prostu brakuje źródeł. Niestety „ludowa historia Polski” budzi wiele wątpliwości – niczego nie bada, jej autorów nudzą wizyty w archiwach, najchętniej powtarzają tezy historyków okresu PRL i wieku XIX. Jednym z przykładów jest praca prof. Adama Leszczyńskiego *Ludowa historia Polski. Historia wyzysku i oporu. Mitologia panowania* (2020). Inspiracją dla jego obszernej pracy była książka amerykańskiego historyka Howarda Zinna *People's History of the United States* (1980) – w myśl zasady, że skoro praca taka powstała w USA, to musi powstać w Polsce. Już podtytuł pracy Adama Leszczyńskiego zdradza, że autor redukuje swoją opowieść o ludzie do przemocy i wyzysku. Jednak równocześnie wiele odmian przemocy i wyzysku jest pomijanych. Autor nie interesuje się kulturą niższych warstw, jej poziomem życia, jej losami w czasie wojen, epatuje bardziej lub mniej sprawdzonymi „anegdotami” o wyjątkowej brutalności szlachty. Na uwagę zasługuje fakt, że w bardziej pogłębionych fragmentach pisze o tym, że przemoc nie była wcale powszechna. Nic dziwnego, bo gdyby przytaczane ekscesy były powszechne, nie byłoby komu

¹ Ponczek E., *Z myślą o integralnej refleksji teoretycznej w kwestii polityki historycznej*, [w:] *Czym jest teoria w politologii?*, Blok Z. (red.), Warszawa 2011, s. 264–266.

² por. Drąkowska M., *Nowa Polska – nowa kultura – nowa historia. Przeszłość jako przedmiot propagandy w okresie PRL-u*, Poznań 2018, s. 4.



pracować na polach i w folwarkach. Inną interpretację naszych dziejów głosi Jan Sowa w swojej książce *Fantomowe ciało króla* (2011). Autor przedstawia tezę, że państwo polskolitewskie po śmierci Zygmunta Augusta już właściwie nie istniało. Mimo nieistnienia państwo to okazało się na tyle podłe, że skolonizowało tereny dzisiejszych Litwy, Białorusi i Ukrainy, podobnie jak Wielka Brytania czy Francja kolonizowały tereny w Afryce, Azji czy Ameryce. W końcu państwo nieistniejące od 200 lat upadło nie na skutek zdrad, demontażu armii i agresywnych zapędów autorytarnych sąsiadów, ale na skutek tanatalnych skłonności szlachty. Autor instrumentalnie wykorzystał wycinek teorii Sigmunda Freuda, by opisać przyczyny upadku I Rzeczypospolitej. Historycy przestają być potrzebni, bo nie liczą się żadne fakty, zdrady, spiski czy przegrane bitwy. Wszystko jest wynikiem ukrytych w podświadomości sił. W przeciągu ostatnich pięciu lat powstało około dwudziestu publikacji z zakresu „ludowej historii Polski”. Wszystkie napisane zostały przez pracowników naukowych różnych uczelni, jednak nie przez czynnych historyków. Zwiększająca się liczba takich prac i prześciganie się autorów w coraz bardziej radykalnych ocenach przeszłości i coraz bardziej dziwacznych reinterpretacjach faktów mogą świadczyć o głębokim kryzysie polskiej humanistyki.

Potrzebne jest zatem wspieranie wszelkiego typu przekazu, który – zachowując krytyczne podejście do dawnego państwa – pokazuje także jego autentyczną wielkość, unikalność i bogactwo kulturowe na tle tamtej epoki³. Ważne jest wspieranie takiej historiografii, która opiera się na analizie źródeł a nie zajmuje się jedynie reinterpretacją zdarzeń. Potrzebna nie jest krytyka z punktu widzenia naszej współczesności, naszych standardów, potrzebna nie jest też apologia, ale przede wszystkim rozumienie ludzi dawnych epok. Cenne jest także pokazywanie pewnej ciągłości naszych dziejów i kultury. Ogromne zadanie stoi w tym zakresie przed muzealnictwem i dysponentami zabytków z okresu I Rzeczypospolitej.

Rzeczpospolita nie jest dziedzictwem tylko polskim. Dziedzicami jej są także Litwa, Białoruś i Ukraina. Upowszechnianie tego dziedzictwa w tych krajach jest równie ważne jak w Polsce. Może nawet ważniejsze, bo wbrew różnym zniekształceniom przekazu, stereotypom i wpływom różnych ideologii obraz I Rzeczypospolitej w Polsce jest lepiej zakorzeniony i bardziej rozpowszechniony. W wymienionych trzech państwach rozpowszechniony jest pogląd, że historia I Rzeczypospolitej to historia tylko Polski i Polaków. Bardzo istotne

³ por. Roszak S., *Archiwa sarmackiej pamięci. Funkcje i znaczenie rękopiśmiennych ksiąg typu „silva rerum” w kulturze Rzeczypospolitej XVIII wieku*, Toruń 2004.



jest zatem nie tylko upowszechnianie rzetelnego przekazu, ale również uświadomienie mieszkańcom tych krajów, że historia I Rzeczypospolitej to wspólna historia Polaków, Litwinów, Białorusinów i Ukraińców, bez względu na to, czy patrzy się na obraz dawnego państwa bardziej czy mniej krytycznie. Na szczęście sytuacja w tym zakresie zmienia się szybko, co szczególnie dobrze widać na przykładzie Litwy. Trzydzieści lat temu wielu Litwinów, także historyków, patrzyło na historię Wielkiego Księstwa Litewskiego od Unii Lubelskiej jak na okres okupacji czy zaborów, który niejako zawiesił historię Litwinów na 236 lat. Dla niektórych Litwinów ten długi okres to jedynie historia Polaków, ich historia na nowo „włącza” się dopiero po rozbiorach. Na szczęście tego typu poglądy są już dziś rzadkie na Litwie.

Przypominanie o tym, że dzieje I Rzeczypospolitej, dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego to przykład ciekawej historii i na dodatek historia wspólna dla naszych czterech narodów, to jeden z kluczy do poprawy i umocnienia relacji z naszymi sąsiadami na wschodzie. Pokazywanie wspólnoty tych dziejów osłabia dzielące nacjonalizmy.

Ostatnie lata pokazały z wielką mocą, że idea Rzeczypospolitej nadal w pewien sposób istnieje, mimo że przez tak długi czas pamięć o niej była niszczona i zakłamywana. Zrywy wolnościowe na Białorusi i Ukrainie, nieoczekiwanie silny opór Ukraińców wobec inwazji rosyjskiej i wielka solidarność wszystkich czterech narodów pokazują, jak wiele z jej spuścizny pozostało i ma się całkiem dobrze. Te wydarzenia powodują, że rośnie także zainteresowanie naszymi wspólnymi dziejami i wspólną kulturą. Walczący odwołują się do dawnych symboli. Zaskakuje poczucie odrębności narodów Białorusi i Ukrainy od narodu rosyjskiego i silny opór przed życiem z Rosjanami w jednym państwie.

Krzewienie tego wspólnego dziedzictwa to właśnie kontynuowanie przesłania naszych wielkich przodków – Izabeli Czartoryskiej czy Włodzimierza Dzieduszyckiego. Założona przeze mnie Fundacja Trzy Trąby, która korzysta ze środków finansowych otrzymanych z Fundacji XX Czartoryskich umożliwia mi rozszerzenie prowadzonej od wielu lat działalności, która nawiązuje do spuścizny Izabeli Czartoryskiej. Działalność ta polega na wspieraniu różnego rodzaju wystaw, konferencji, wydawnictw i imprez kulturalnych na terenie Polski i krajów sąsiednich. Wraz z Fundacją Trzy Trąby wspieramy projekt renowacji kolegiaty Świętej Trójcy w Ołyce na Wołyniu – ufundowanej przez księcia Albrychta



Stanisława Radziwiłła barokowej świątyni pochodzącej z XVII wieku⁴, kamień węgielny został złożony 9 lutego 1635 roku, zaś „przy łaskawej pogodzie niebios towarzyszącej pracy prawie całe fundamenty wykonano przed upływem miesiąca listopada”⁵. Obok tych działań przekazujemy także pomoc medyczną i humanitarną na ogarniętą wojną Ukrainę. Szczególny nacisk kładę na obszar muzealny. Kolekcjonuję przedmioty związane z moją rodziną, która przez wieki aż do lat II wojny światowej przetrwała i odgrywała znaczącą rolę na ziemiach Polski, Litwy, Białorusi i Ukrainy. Przez ponad trzydzieści lat zgromadziłem sporą kolekcję przedmiotów o wartości muzealnej. Ponad czterysta przedmiotów znajduje się w muzeach na terenie tych państw jako dary lub depozyty. Najwięcej jest takich eksponatów w Muzeach w Nieborowie, Nieświeżu, Puławach, Mirze, Łańcucie, Wilnie i Białej Podlaskiej. Szczególnie dumny jestem z tego, że na stałej ekspozycji Muzeum Książąt Czartoryskich znajdują się dwa moje eksponaty, pośród skarbów gromadzonych przez Izabelę Czartoryską i jej potomków.

Historia mojej rodziny i innych rodzin współtworzących kiedyś elitę Rzeczypospolitej okazuje się być bardzo skutecznym sposobem docierania do społeczeństw na wschód od naszych granic. Okazuje się, że pamięć o naszych rodzinach jest żywa nawet na tych obszarach, na których mieszka już niewielu potomków ludzi, żyjących tam przed II wojną światową. Dzięki licznym wystawom i innym formom wsparcia lokalnych muzeów odtwarza się powoli świadomość historyczną wśród tamtych społeczności. Od lat działam na tym polu na Białorusi, chociaż nie w ostatnich dwóch latach, na Litwie a ostatnio na Ukrainie a ściślej mówiąc na Wołyniu. Na Wołyniu, w małej miejscowości Ołyka znajduje się zamek należący do Radziwiłłów od początku wieku XVI, a także wspomniana niezwykle cenna kolegiata z okresu baroku. Kiedyś obszar nazywany Wołyniem był większy, teraz ogranicza się do obwodu wołyńskiego ze stolicą w Łucku. Obszar ten graniczy z Polską. Niestety kojarzy się większości Polakom jedynie jako miejsce kaźni tysięcy Polaków. Obszar ten nie jest też bardzo bogaty w zabytki. Dlatego projekt renowacji kolegiaty, w którym uczestniczę od pewnego czasu, oraz renowacja zamku jest niezwykle ważna. Daje to szansę na pokazanie pozytywnej spuścizny naszych narodów. Wojenne dzieje ostatnich właścicieli zamku ołyckiego to także świetny przykład solidarności polsko-ukraińskiej.

⁴ Smoliński A., *Ołyka – ślad potęgi domu Radziwiłłów i dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Dzieje i współczesność*, „Wrocławskie Studia Wschodnie” 2010, nr 14, s. 95–97.

⁵ Radziwiłł A. S., *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. 1, tł. i oprac. Przyboś A., Żelewski R., Warszawa 1980, s. 467.



Zbieranie pamiątek po dawnych czasach, powinno prowadzić do tego, by były one pokazywane i opowiadały o dawnej historii. Opowieść ta musi być przystępna, zaintrygująca i zachęcać do zrozumienia dawnych czasów a nie do ahisterycznego moralizatorstwa. Żyjemy w epoce zainteresowania designem z dawnych czasów. Dlatego poza eksponowaniem pamiątek Fundacja Trzy Trąby sponsoruje obecnie monumentalny projekt wydania tak zwanego korpusu pasów słuckich a także wspiera działalność Fundacji Nomina Rosae, koncentrującej się na profesjonalnej rekonstrukcji dawnych strojów.

Szczególne miejsce w działalności mojej i Fundacji Trzy Trąby zajmuje Nieborów. Pałac nieborowski to jedna z nielicznych siedzib dawnej magnaterii i arystokracji, która przetrwała tragedię II wojny światowej w stosunkowo dobrej kondycji. Zachował się nie tylko budynek, ale również w dużym stopniu oryginalne wnętrza. Nieborów związany jest z rodziną Radziwiłłów od 250 lat. To piękne miejsce wcześniej było własnością Ogińskich, innej rodziny o korzeniach litewskich. Wszyscy właściciele pałacu z ostatnich trzystu lat byli mocno związani z terenami Litwy, Białorusi i Ukrainy. Miejsce to łączy historię wszystkich czterech naszych narodów i zawiera sporo wspólnej spuścizny.

Kiedyś na drugim piętrze pałacu ostatni właściciel Janusz Radziwiłł urządził kilkanaście pokojów dla rodziny i gości. Po wojnie Nieborów stał się ważnym miejscem spotkań dla twórców polskiej kultury, literatury i humanistyki. Kilka lat temu straż pożarna orzekła, że działalność hotelowa na drugim piętrze pałacu zagraża bezpieczeństwu gości. Piętro stało puste. W tym roku wspólnie z Moniką Antczak, kuratorką Muzeum w Nieborowie i Arkadii, stworzyliśmy dodatkową ekspozycję stałą pod tytułem „W Radziwiłłowskim stały domu...”, składającą się głównie z depozytów Fundacji Trzy Trąby i z mojej kolekcji. Łącznie znajduje się tam około trzystu eksponatów. Kilku z nich nie powstydziliby się żadne muzeum na świecie, na przykład portret Stanisława Augusta Poniatowskiego w stroju Henryka IV Élisabeth Vigée-Lebrun z 1797 roku. Do naszej inicjatywy dołączyło kilka innych osób. Ekspozycja składa się prawie wyłącznie z prywatnych eksponatów. W ciągu pierwszych trzech miesięcy ekspozycję obejrzało około 50 000 osób.



Bibliografia

- M. Drajkowska, *Nowa Polska – nowa kultura – nowa historia. Przeszłość jako przedmiot propagandy w okresie PRL-u*, Poznań 2018.
- E. Ponczek, *Z myślą o integralnej refleksji teoretycznej w kwestii polityki historycznej*, [w:] *Czym jest teoria w politologii?*, red. Z. Blok, Warszawa 2011, s. 264–266.
- A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. 1, tł. i oprac. A. Przyboś, R. Żelewski, Warszawa 1980.
- S. Roszak, *Archiwa sarmackiej pamięci. Funkcje i znaczenie rękopiśmiennych ksiąg typu „silva rerum” w kulturze Rzeczypospolitej XVIII wieku*, Toruń 2004.
- A. Smoliński, *Ołyka – ślad potęgi domu Radziwiłłów i dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Dzieje i współczesność*, „Wrocławskie Studia Wschodnie” 2010, nr 14, s. 91–113.

Biogram

Maciej Radziwiłł

Socjolog i finansista. Absolwent Uniwersytetu Warszawskiego i University of Illinois. Pod koniec lat 1980 pracownik Instytutu Filozofii i Socjologii UW. W latach 1980 drukarz i wydawca książek i innych publikacji zakazanych przez cenzurę. W latach 1990 pracował w kilku bankach m.in. w UBS i Credit Suisse. Po roku 2000 przedsiębiorca i menedżer. Założył kilka firm z obszaru transportu, rolnictwa, produkcji żywności, energetyki odnawialnej. Od lat 2000 działa na polu kultury, m.in. na terenie Litwy, Białorusi a ostatnio także Ukrainy. W roku 2017 założył Fundację Trzy Trąby, która zajmuje się wspieraniem kultury, edukacji i muzealnictwa. W działalności Fundacji szczególne miejsce zajmuje Nieborów, w którym Fundacja reaktywowała manufakturę majoliki, organizuje wystawy i spektakle operowe. Maciej Radziwiłł i Fundacja współpracuje z muzeami w Polsce, na Białorusi i na Litwie. Maciej Radziwiłł oraz Fundacja zajmuje się kolekcjonowaniem pamiątek po polskich rodzinach arystokratycznych. Ponad 400 eksponatów z kolekcji znajduje w muzeach w Polsce, na Litwie i na Białorusi. Odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski i Krzyżem Oficerskim orderu Za Zasługi dla Litwy.

